Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos" wynosi

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos" wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincyi o 2 hal. drożej.

Nr. 106. **Kraków, środa dnia 22 stycznia 1902.** **Rok II.**

NA POSTERUNKU.

Wojna czy pokój?

Od pewnego czasu biuletyny wojenne z Afryki południowej przestały przynosić wiadomości o nowych a wielkich klęskach lub zwycięstwach. Nawet lord Kitchener zadowalnia się telegrafowaniem od czasu co parę dni o złapaniu kilku Boerów, lub zagrabieniu paru armat, przy czem zapomina zawsze podać liczbę żołnierzy i dział, które sam utracił. Boerowie prostują zresztą te wiadomości w swoim urzędowym niejako organie „Nederland", który przynosi ciekawe nieraz komentarze do rzekomych „wiktoryj" angielskich.

Z tego względnego zastoju na teatrze wojny możnaby wnioskować, iż koniec wojny już niedaleki, że Boerowie wkrótce przestaną się bronić, Anglja zaś ukończy swe cywilizacyjne dzieło, które dodało jej bardzo wątpliwego blasku i jeszcze wątpliwszego rozgłosu. Jeżeli jednak mamy wierzyć temu, co piszą dzienniki, informowane wprost z Afryki, a przychylne Boerom, sprawa ta nie pójdzie tak gładko, jak sobie niektórzy mężowie stanu w Londynie do niedawna wyobrażali.

Do wymienionego wyżej pisma „Nederland" piszą w tej kwestji z Pretorji co następuje: „Pokój, niegwarantujący nam absolutnej niepodległości, jest dla nas nie do przyjęcia. Gdyby go nie można zawrzeć pod tym właśnie warunkiem, to niech wojna trwa jak długo chce, my nie ustąpimy. Wynik jej jest nam w takim razie obojętny. Zresztą, według wiadomości, przychodzących tu ze wszystkich oddziałów, ochota do walki bynajmniej nie przygasa, przeciwnie, rozgoryczenie na najeźdźcę, a z niem i męstwo wzmaga się z dniem każdym. Czują to najlepiej Anglicy na własnej skórze. Niema dnia, aby nie ponieśli jakiejś większej lub mniejszej porażki, która zniechęca i demoralizuje ich żołnierzy i wodzów. Przy tem nie brak nam amunicji i żywności. Porozmieszczaliśmy je w bezpiecznych i dobrze rozlokowanych składach, tak, że nie prędko się wyczerpią. Małe ubytki w szeregach, spowodowane walką i chorobami, zapełniają się bardzo szybko, dzięki posiłkom, napływającym z Laurenco Marquez. Anglicy łudzą się, że zatkają nam to źródło, ale mogą być spokojni, że nigdy w to nie uwierzymy. Chcąc tego dokonać, musieliby zblokować całe wschodnie wybrzeże, a na to to nie mają sił poddostatkiem.

„Depesze angielskie o wojnie są dalej, jak zwykle, silnie retuszowane. Przeszłego tygodnia czekaliśmy np. z niecierpliwością, rychło się tutaj zjawi, stosownie do szumnych zapowiedzi, oddział angielski, prowadzący schwytanego generała Beyersa z 280 Boerami; nie doczekaliśmy się tego smutnego konwoju. Co parę dni przychodzą raz po raz wiadomości, że 70 lub 80 Boerów dostało się do niewoli. I rzeczywiście za kilka dni przychodzi konwój, w którym poznajemy więźniów, prowadzonych już raz, albo i nieraz, do obozów koncentracyjnych. Anglicy biorą tych biednych ludzi i przeprowadzają ich z miejsca na miejsce, udając, że złapali nowych więźniów. Zły to i nikczemny żart; chyba Anglik może się na niego zdobyć".

Jak widzimy, ton tej korespondencji jest bardzo wojowniczo nastrojony. Podobne echa dochodzą też z otoczenia prezydenta Krügera, który ani chce słyszeć o pokoju pod innemi warunkami, jak zupełna wolność i amnestja dla kolonistów Przylądka. Nic zatem dziwnego, iż lord Chamberlain, rzucając w parlamencie angielskim myśl rokowań pokojowych z „osobami zaufanemi" ze strony boerskiej, zaznaczył odrazu, że ani Krüger, ani Stejn temi osobami być nie mogą.

Wobec jasno określonych przez Boerów warunków ewentualnego pokoju muszą zresztą propozycje Chamberlainea być uważane chyba za zwykłą temu politykowi obłudę i chęć pokazania, że Anglja nie sprzeciwia się zakończeniu wojny. Chamberlain chciałby zdjąć z Anglii bodaj część zarzutów i chciwości okrucieństwa, jakiemi ją obarcza cała Europa, lecz ani myśli o zmianie dotychczasowej polityki. Celem zaś jej jest, jak bez ogródek wyraził się lord skarbu Balfour, aneksja Transwaalu. Od tego losu nie uchroni Boerów nic, chyba ich własne męstwo, o czem zapewne sami już muszą być przekonani. Dawniej marzyli może o interwencji którego z mocarstw, może łudziły ich przychylne telegramy Wilhelma II. i nagonka pism niemieckich przeciwko Anglii. Dzisiaj, gdy na piersiach Robertsa błyszczy pruski order, gdy parlament paryski ogranicza się do wyrażania Boerom szablonowego współczucia przez usta pojedynczych deputowanych, znikła ostatnia nadzieja, aby ktokolwiek wdał się w sprawę ich męczeństwa.

(—)

LISTY WIEDEŃSKIE.

Zmiana dynastji w Serbji.

Wiedeń 21 stycznia.

W tutejszych kołach politycznych żywo omawiają w ostatnich czasach sprawy serbskie. Dla Austrji ważną jest rzeczą wiedzieć, jak się układają stosunki w sąsiednich państewkach bałkańskich; Serbja zaś, jako kraj, w którym do niedawna Austrja miała wpływ niemały, interesuje najbardziej może z całego półwyspu bałkańskiego austrjackie ministerjum spraw zagranicznych.

Wieści dolatujące teraz z Belgradu nie należą do najweselszych. Od miesiąca przeszło kasy państwa są tak dobrze, jak próżne; nawet pensje urzędników zalegają. Wywołuje to łatwe do pojęcia niezadowolenie, które zwiększa jeszcze niepopularność króla Aleksandra pośród ludności, datującą się jeszcze od czasu małżeństwa z powszechnie nielubianą Dragą i od czasu znanych tragikomicznych zajść z niedoszłym potomkiem.

Najsmutniejszem jest wszakże, iż Aleksander nietylko jest ostatnim z żyjących Obrenowiczów, ale i na zawsze nim już pozostanie. Niema żadnej nadziei, aby Draga miała go obdarzyć dzidzicem berła. To również nie przyczynia się wcale do uspokojenia ludności, przeciwnie, zwiększa jej niezadowolenie, tak, że już teraz głośno mówią w Belgradzie o dobrodziejstwie dla kraju, jakiem by było ustąpienie króla Aleksandra.

W czyje jednak ręce miałby złożyć koronę niefortunny małżonek Dragi? Tą właśnie kwestją najbardziej się tutaj zajmują w kołach, decydujących o polityce zagranicznej. Wpływ Austro-Węgier na stosunki serbskie zależy bowiem od tego, kto zasiądzie w konaku belgradzkim. Co więcej; osoba przyszłego króla mogłaby w danych warunkach stać się powodem niemiłych zawikłań między Austrją a Rosją, która również radaby opanować Serbję tak, jak już to uczyniła z Bułgarją.

Na razie wśród kandydatów na tron serbski jeden tylko zdaje się mieć pewne szanse. Jest nim książę Jerzy Karadziordżewicz, którego ród zawsze uważał się za prawego dziedzica korony serbskiej, Obrenowiczów zaś piętnował mianem uzurpatorów. Książę Jerzy przebywa w Rosji i jest na dworze petersburskim *persona grata*, lecz i cesarz Franciszek Józef zgodziłby się, jak utrzymują, na jego kandydaturę. Że zaś chęć unikania wszelkich nieporozumień z Rosją dominuje obecnie w bałkańskiej polityce Austro-Węgier przeto nie jest rzeczą wykluczoną, że wkrótce, za porozumieniem obu tych państw, Serbja otrzyma nowego władcę, na czem pewnie źle nie wyjdzie. Tym sposobem spełzną na niczem usiłowania Dragi, zmierzające do złożenia losów kraju w ręce dynastji Lunjeviczów, z których pierwszym byłby jeden albo drugi jej braciszek. Na to by się państwa interesowane nigdy nie zgodziły.

Exeter.

Z ZIEM POLSKICH.

Bülow kłamie.

Poznań, 21 stycznia.

Wiadomo, że kanclerz niemiecki i prezes pruskiego ministerstwa stanu, hr. Bülow, przy obradach nad interpelacjami w Izbie deputowanych powiedział, iż „w życiu prywatnem wolno Polakom mówić jak im dziób urósł".

Jakby na zawołanie otrzymała „Gazeta Grudziądzka" bardzo ciekawy dokument urzędowy, który wbrew oświadczeniu hr. Bülowa dowodzi jasno, że w Prusach nie wolno Polakowi nawet w życiu prywatnem mówić tak, jak mu „dziób urósł", to jest językiem ojczystym.

Dokument ten w polskiem tłomaczeniu brzmi:

„Gdańsk, 13 sierpnia 1901.

Królewska rejencja
Wydział dla spraw kościelnych i szkolnych.
(Eingangs-Nro G. 4068/8 p. 16/8 01).

Dowiedzionem zostało zeznaniami wiarygodnych świadków, że pan często w rozmowie z osobami, które zupełnie władały językiem niemieckim, publicznie posługiwałeś się językiem polskim. Wedle rozporządzenia ministerstwa z 12 kwietnia 1898, które panu podane zostało do wiadomości, obowiązkiem pana jest swoim własnym przykładem wzmacniać ducha patrjotycznego i popierać dążenia ludności niemieckiej ku temu zmierzające. W jaki sposób ma się to dziać w publicznem i prywatnem życiu, wyjaśniliśmy w rozporządzeniu naszem z dnia 12 kwietnia 1898. Przeciwko tym rozporządzeniom wykroczyłeś pan więc w sposób najcięższy (auf das groeblichste) i stąd nie odpowiedziałeś pan nadziejom, jakie położono w panu przy jego tymczasowem ustanowieniu

Dla tego **zwalniamy pana od 1 września b. r. z publicznej służby nauczycielskiej naszego obwodu.**

(Podpis nieczytelny)

Do
nauczyciela pana Jerkewitz'a
w Salakowie
przez pana inspektora powiatowego
w Sulęczynie".

Dodać tu jeszcze należy, że p. Jerkewitz starał się o posadę nauczyciela w obwodzie rejencyjnym koszalińskim, ale odpowiedziano mu, że p. minister Studt nie zezwolił na ponowne przyjęcie go tam do publicznej służby nauczycielskiej.

Tak wygląda prawdomówność hr. Bülowa w oświetleniu urzędowych dokumentów.

Z Europy i z za Oceanów.

DEPESZE C. K. BIURA KORESPONDENCYJNEGO.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Jak donoszą dzienniki, napływ rekrutów, zgłaszających się do Afryki południowej, jest ogromny. Potrzeba było tylko 2000, a zgłosiło się przeszło 3000 rekrutów, którzy z końcem b. m. odejdą na pole walki.

Londyn: Chamberlain oświadczył w Izbie gmin, że dochody Transwaalu w miesiącach listopadzie i grudniu 1901 r., wynosiły 95 względnie 97.000 funtów szterlingów. Złota wydobyto w miesiącu listopadzie 39.000, — a w grudniu 52.000 uncji

* * *

Dziennik londyński „Daily Express" otrzymał depeszę z Johannesburga, że oficerowie Deweta na radzie wojennej postanowili walczyć tylko dwa miesiące. Jeżeli w przeciągu tego czasu nie nastąpi zmiana na lepsze, ogólna kapitulacja Boerów jest nieuchronną, ponieważ podkomendni stracili zaufanie do przywódców.

Zdaje się, że owa wiadomość gazety londyńskiej należy do owego rzędu fabrykowanych w drugiej połowie każdego miesiąca nowin, których celem jest podbijanie kursów papierów publicznych podczas końcowej regulacji zobowiązań giełdowych na każdego pierwszego. Dwadzieścia cztery razy od lat dwóch słyszeliśmy zapewnienia pod koniec miesiąca, że wojna już na ukończeniu;

Wrzenie na południu Ameryki.

Nowy Jork: Depesza z Panamy donosi: Okręt wojenny „Lautaro" napadli wczoraj powstańcy, wielka część załogi zginęła. Okręt podpalony zatonął. Okręt amerykański „Filadelfia" brał udział w akcji ratunkowej, jednakże bez skutku.

Nowy Jork: Jeneralny dyrektor kolei panamskiej w Colon donosi, że w zatoce panamskiej zatonęły trzy okręty powstańców i dwa okręty należące do rządu.

* * *

Niepokoje w południowej Ameryce zwróciły oczy Europy na republiki południowo-amerykańskie, w których odbywa się jakiś ferment czy wrzenie. Zwłaszcza zwrócono uwagę na Argentynę i Chili, z ich stolicami Buenos Ayres i Santiago.

Buenos Ayres (to znaczy „dobre powietrze"), stolicą Argentyny zostało dopiero w 1862 r. Leży nad szerokim ujściem rzeki Rio de la Plata. w odległości 275 klm. od morza. Rzeka posiada w tem miejscu 45 kilometrów szerokości.

W Buenos Ayres rezydują: prezydent, rząd i kongres, nadto ciało dyplomatyczne, od którego jako przedstawiciel Austro-Węgier należy. minister rezydent hrabia Koziebrodzki. Jest tutaj również stolica arcybiskupia dla całej Argentyny.

Ludność liczy 723.554 głów: w połowie kreolowie pochodzenia hiszpańskiego, w połowie cudzoziemcy. Wśród tych ostatnich przeważają włosi, następnie hiszpanie, wreszcie francuzi. Trzy czwarte cudzoziemców, napływających z Europy do Argentyny, osiedla się w Buenos Ayres.

Miasto, bardzo regularnie zbudowane, rozsiadło się na 181·41 kilom. kwadr. przestrzeni. Założył je hiszpan Don Pedro de Mendoza w 1535 r. Dobre i zdrowe położenie przyczyniło się do szybkiego rozwoju i już w 1700 r. liczyło 16.000 mieszkańców, to znaczy sporą ilość na ówczesne stosunki ludnościowe w Ameryce południowej.

Stolicą republiki Chile jest miasto Santiago nad rzeką górską Mapocho na równinie urodzajnej i dobrze uprawnej. Liczba mieszkańców: 336.446 głów. Założył je Pedro de Valdivia w 1541 r. Trzęsienia ziemi, i to silne, są bardzo częste. Dla tego też domy są jednopiętrowe; za materjał bywają używane cegły dziurkowane, jako opierające się lepiej wstrząśnieniom niż cegła ciężka jednolita. Dopiero laty ostatniemi europejczycy, których tutaj napływają dziesiątki tysięcy, przeważnie niemcy, francuzi i anglicy, zaczęli wznosić kamienice trzypiętrowe z cegły wypalanej.

Santiago ma najlepszy w całej Ameryce południowej uniwersytet, założony jeszcze w 1743 roku przez Jezuitów. Dzisiaj ciało profesorskie składa się przeważnie z niemców.

ZE ŚWIATA.

KOLEJ PRZEZ SAHARĘ.

Paryż, 18. stycznia.

Generalny gubernator Algieru, Mr. Reouvill, objeżdżając kolonję, dokonał niedawno otwarcia 125 kilometrów długiej linji kolejowej z Ain Sefra do Zubji, która jest pierwszą częścią przyszłej kolei żelaznej, mającej przerzynać całą Saharę. W paryskiej „Liberté" Jean de Taillis daje interesujący opis tej drogi pustynnej.

W oddaleniu 454 kilometrów od portu Aczew odgałęzia się kolej w kierunku południowym. Po strasznie monotonnej podróży, blisko 300 kilometrów, przez wyschnięte w lecie a w zimie śniegiem pokryte płaskowzgórze, przybywa się do małej oazy Ain Sefra, miejscowości z „żółtemi źródłami". Nowa linja kolejowa ciągnie się przez jakiś czas z Zachodu na Wschód takim samym, smutnym, szarym krajobrazem. Po szesnastu kilometrach drogi staje pociąg na małej stacji Tiout, oddalonej o kilometr od tak samo nazwanej oazy, która dokoła niewielkiego jeziora posiada nadzwyczaj bujną podzwrotnikową roślinność. Następnie kolej przebywa most żelazny Oned Sefra i posuwa się licznymi, wężykowymi zakrętami ku wyżynie Moghrar.

Tu zaraz inne krajobrazy. Czuje się zbliżenie do Wielkiej Pustyni, oazy bujniejsze i przyjemniejsze. Tor kolejowy zwraca się na południe, przecina zwaliska miejscowości Moghrar-Turkani z jej prastaremi palmami i wpada w krótki, ale nader malowniczy wąwóz, który opuszcza się po wspaniałym wiadukcie. Dalsza droga prowadzi po dzikiej płaszczyźnie, na której porozwalane leżą olbrzymie złomy skał, ślady dawnych, gwałtownych trzęsień ziemi, a oko zatrzymuje się na dalekich, w nieskończoność idących pasmach gór z nagiemi urwiskami. Tak znowu mija szereg kilometrów, malownicze „zielone góry" po prawej stronie zostają, a tak bliskie, że z okien wagonu można dokładnie obserwować ich miedziano-czerwone i szmaragdowo-zielone refleksy, wreszcie pociąg staje na dworcu Djenien-bon-Rest.

Tu wzrok, jednostajnością pustynną zmęczony, na chwilę odpocznie. Lokomotywa potrzebowała czterech godzin czasu, aby przebyć 87 kilometrów z Ain Sefra. W Djenin niema wprawdzie nic szczególnego, komfort i wygody tu nieznane, ale jest miły dla oka wielki ogród z palmami i drzewami europejskiemi, jest chłód przyjemny, bijący od źródeł kryształowych.

Ciąg dalszy podróży wiedzie znowu przez stepy i ławy piaszczyste, z których tylko czasami wychyli się krzaczek „rthemu", białego, wonnego kwiatu rośliny pustynnej. Wśród stepów leży też utworzona świeżo stacja dla posterunku wojskowego w Hadjerat-Suil, zwróconego z jednej strony na terytorjum marrokańskie, z drugiej na dolinę rzeki Oned Dermel. Po prawej stronie widać daleko rysujące się szczyty Figuiju. Pociąg jeszcze rusza dalej, aż po paru godzinach przybywa do końcowej na razie stacji, przy budowanej właśnie reducie w Duveyrier.

Linja ta jest wązkotorowa, jak większa część torów kolejowych w Algierze. Wystarcza to zresztą w zupełności do właściwego celu tej drogi, która polega na tem, aby ułatwić wielkie transporty wojska z materjałem wojennym i zapasami. Przewóz frachtowy nie opłaciłby na tej linji prawdopodobnie nawet stosunkowo niewielkich ko-

---

91)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Pan jemu rozumie się, o Eugeniuszu nie wspominałeś!

— Nie! takich rzeczy się nie pisze! Zresztą, o ile wiem, dla niego byłby to cios prawdziwy.

— Czy aż tak?

— On mi się nie zwierzał, ale... ja go znam.

— W każdym razie pokłoń mu się pan ode mnie.

Wielu zabierało jeszcze głosy, gadano o środkach, sposobach, systemach, nadziejach, krzywdach, nadużyciach, bezprawiach, tylko o Polsce nikt nie wspominał, na nią nikt nie rachował, jakby nikt z nich nie wiedział, co tam się dzieje. Liberalizm aż do poczucia sprawiedliwości nie sięgał. Jeden Paszkow myślał uczciwie z pomiędzy nich wszystkich, ale mu Klaudja mówić wzbroniła...

Po skończonych rozprawach nastąpiła króciutka pauza. Karol chciał szukać Paszkowa, gdy go ktoś za rękaw pociągnął. Obejrzał się. Była to Kazia.

— Panie Karolu — szepnęła — patrz pan: tam, koło tej pięknej kobiety siedzi ten szpicel, co jeździł ze mną z Wintowa a potem opuścił mię w Wiedniu.

— Co? ten blondyn, co mówi jej coś do ucha w tej chwili?

— Tak. Z pewnością. Poznałam go od razu.

— To bardzo szczęśliwie. Ja cię odprowadzę do domu, żeby cię także nie poznał, a sam powrócę tu jeszcze, bo muszę ostrzedz Paszkowa.

Gdy wrócił, po odprowadzeniu Kazi do domu, zastał już tańce na sali i bufet zapchany po brzegi. Tam się udał w poszukiwaniu Paszkowa. Ożywienie tu panowało niezmierne: W jednym rogu dysputowano całą gromadą:

„Ani myśli być!" „Ot już głupstwo!" „Co za bezsens" padało z silnym akcentem z ust panów i pań zarówno. Jakaś blondynka giestykulowała, piszcząc coś bardzo prędko, gruba ormianka z wąsami i zarodkiem brody huczała coś potężnym basem, śmiejąc się, a raczej rżąc, jakaś z uciętemi włosami kacapka trajkotała suchym ostrym głosem, wytrzeszczając krągłe oczy i plując kropelkami śliny na słuchacza. W drugim kącie rozwalona na kanapce panna w bojarskim kostjumie ciągnęła dym z papierosa i zbierała co chwila palcami z końca języka okruszyny tytoniu, kasjerkę czterech mężczyzn otaczało w kącie pokoju, zadając jej jakąś zagadkę; odtrącała ich ze śmiechem, więc chwytali ją za ręce i ramiona.

— Będę krzyczała! Dajcie spokój! Ja się łaskotania boję... Aj! aj! wrzasnęła w końcu wśród ogólnego śmiechu. Blady, wychudły mężczyzna, siedzący samotnie przy oknie rzucił szklanką o ziemię.

— Dosyć! Już pijany! I nie masz tobie żadnej roskoszy... żadnej! Klaudja! — zawył raptem, zalewając się łzami. Klaudja! Ja umrę! ja umrę! ja się utopię... zaaarżnę...

Dwaj koledzy z wielkiem współczuciem wywlekli go za drzwi, uspakajając słowami i nazywając gołąbkiem.

U drzwi sali balowej wszczął się hałas i zamięszanie:

— Jak pan śmiesz sadzać mi swoją tancerkę na brzuch! — krzyczał ogromny ormianin, wytrzeszczając czerwone ślepia.

— A pan się w sali wobec całej publiczności nie kładnij! To świństwo!

— Położyłem się, bom pijany! mogłeś mię pan wyprowadzić, ale damy mi nie sadzać... to już nieprzyzwoitość, tego się nie robi!

Tancerka tymczasem rozpowiadała pannom zanosząc się od śmiechu:

— Ależ bo nie widziałam... siadam... hihihi... a tu coś miękkiego... hihi... aż jak nie krzyknie! Ja... hihihi... zrywam się, i wnogi! A to... on leżał!... hihihi...

W tem Karol ujrzał Paszkowa z Klaudją, ubranych jakby do wyjścia, przemykających przez salę ku drzwiom. Wybiegł za nimi i narzuciwszy palto w ubieralni począł ich gonić zawzięcie.

Małżeństwo, wypadłszy na ulicę, rozmawiało ze sobą głośno, prawie z krzykiem:

— Nie! wołała Klaudja ze złością: Nigdy, ale to nigdy, więcej z tobą nie pójdę!

— Ależ moja droga — uspakajał ją. — Skąd mogłem wiedzieć. Ludzie zdaje się wszystko wykształceni i trzeźwi, nie spodziewałem się...

— A tybyś jemu gębę zamalował, żeby mojego imienia nie wykrzykiwał „na darmo!"

— No, nie! toby tylko skandal zwiększyło!

— Ależ ty wszędzie dajesz sobie po nosie jeździć! A wczoraj z tą parasolką!

— Przepraszam, sama narobiłaś skandalu: jest przepisano przez miasto, żeby z parasolkami do muzeum nie wchodzić: więc posadzili babę, żeby od zwiedzających parasole i laski odbierała przy wejściu...

— Tak, ale jakim ona głosem rozkazującym gada: „Parasoles s'il vous plait!" Ja do takiego obejścia nie przywykłam!

— To możesz nie iść do muzeum, jeżeli tobie jej ton nie podoba, ale łajać się z babą...

— A tybyś tak zaraz i podał jej najpokorniej parasol i jeszcze przeprosił uniżenie.

— Jak sobie chcesz, ale zgódź się, że i mnie z tobą nie zawsze chodzić przyjemnie.

— A, to nie trzeba! Znajdzie się taki, co ze mną pójdzie.

— Ależ miła moja, ja tylko tak, dla przykładu; ty wiesz zresztą, że jabym z tobą... Ty się nie gniewaj!

W tej chwili Karol dopędził szczęśliwą parę i zawołał na Paszkowa głośno.

Paszkow obejrzał się, zatrzymał, ale po nocy Dramowskiego nie poznał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sztów administracji ruchu. Użyteczność jej przeto należy oceniać tylko ze stanowiska wojskowego.

System dotychczasowy transportowania na wielbłądach amunicji i zapasów dla wojska, operujących na Południu, jest niesłychanie kosztowny. W jednym roku 1900 kosztował on przeszło 30 miljonów franków. Więc budowa tej kolei ma już choćby ze względów finansowych niemałą doniosłość. I tak jednak pozostaje jeszcze 200 kilometrów do posterunków Taghit i Igli, najdalej na Południe wysuniętych, którą to drogę trzeba dotychczas odbywać wielbłądami.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we środę: Wincentego i Anastazego męczennika; we czwartek: Zaślubiny Najśw. Marji Panny, Rajmunda wyznawcy; w piątek: Tymoteusza biskupa męczennika.

Zmiana lunacji. Pełnia księżyca przypada dnia 24 o godzinie 1 minut 6 rano.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 30 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 12; długość dnia godzin 7 minut 42.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sroda: „Dama od Maksyma", krotoch. w 3-ech aktach J. Feydeau (ceny zniżone).

Czwartek: „Mężczyzna", sztuka w 3-ech aktach Gabr. Zapolskiej-Janowskiej, rozpocznie „Miły gość", kom, w 1-ym akcie Jerzego Courtelina.

Sobota: „Kierownik szkoły" („Flachmann als Erzieher") kom. w 3-ech aktach Ottona Ernata (nowość).

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr, za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu" Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Dzienniki poznańskie podają jeszcze ciągle *in extenso* stenograficzne sprawozdania z dyskusji polskich w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim. Niejeden ciekawy szczegół, ominięty lub niedokładnie przedstawiony w depeszach biura Wolffa przedstawia się teraz w zupełnie innem świetle.

Tak się ma rzecz np. z atakami polakożercy Sattlera na Polaków, za rzekomy ucisk ruskiego żywiołu w Galicji. Z zapisków stenograficznych dowiadujemy się mianowicie z całą dokładnością, kto udzielał dep. Sattlerowi „źródłowych" informacyj w kwestji polonizacji Rusinów. Tym pomocnikiem hakaty był — jak już poprzednio wzmiankowaliśmy — Rusin, niejaki Sembratowycz.

O charakterze tego „borytela" można nabrać właściwego pojęcia z faktu, że nie wahał się pisywać do dep. Sattlera i udzielać mu informacyj do mów polakożerczych.

W listach tych powoływał się p. Sembratowycz na swoje artykuły o ucisku Rusinów galicyjskich, pomieszczane w takich pismach, jak socjalistyczna „Die Zeit", wszechniemiecki „Kyffhäuser", oraz w hakatystycznej „Posener Zeitung", gdzie używał pseudonimu „Ein galizischer Slave" tak bardzo odpowiedniego dla pomocnika hakaty...

Nadto twierdził p. Sembratowycz, że ze strony polskiej nigdy nie pokuszono się w drodze sądowej zwalczyć prawdy jego twierdzenia. Posyłano mu ze strony polskiej od czasu do czasu listy z pogróżkami i wyzywano go na pojedynek (!), „ale nie dano mu nigdy sposobności sądownie udowodnić jego twierdzeń". Na tych właśnie „twierdzeniach" opierał dep. Sattler swoje nikczemne, oszczercze zarzuty, posiłkując się nadto — jak mówił — artykułami osławionego Iwana Franki, który, jak wiadomo, w wiedeńskiej „Die Zeit" zadenuncjował... Mickiewicza, jako „poetę zdrady", a utwory jego nazwał trucizną dla ducha polskiej młodzieży, trucizną, podawaną w szkole...

Dalecy jesteśmy od czynienia z tej przyczyny całemu narodowi ruskiemu rekryminacyj lub wyrzutów. W każdem społeczeństwie może się znaleść jeden lub drugi wyrzutek, przynoszący mu ujmę swojem postępowaniem. Wiemy zresztą, iż uczciwi Rusini nie solidaryzują się z denuncjacjami Franków ani Sembratowyczów. W interesie zgodnego pożycia obu bratnich narodów pożądanemby wszakże było, aby Rusini zamanifestowali jeszcze wyraźniej, niż dotychczas, że ogół ich nie ma nic wspólnego z nienawiścią, sianą przez takich „działaczy" i że pomoc, udzielaną przez nich hakatystom, stanowczo potępia.

Lambda.

* **Nabożeństwo pamiątkowe** w rocznicę powstania styczniowego 1863/4 odbędzie się jutro we czwartek o godz. w pół do 10-tej przed południem w kaplicy „Przytuliska" ulica Biskupia l. 16.

* **Sekcja skarbowa** Rady miejskiej na wczorajszem posiedzeniu przyznała kredyty dodatkowe: 244 koron na dopłatę, za drogę podwałową; następnie w kwocie 326 koron na urządzenie lokalu dla archiwum aktów senackich, oraz 1609 koron na utrzymanie straży policyjnej.

Sekcja uchwaliła udzielić 16-tu młodszym, ale stałym nauczycielom jednorazowej zapomogi w kwocie 800 koron. Innym młodszym nauczycielom przyznano 1200 koron do rozdziału między najbardziej potrzebujących na ręce p. prezydenta.

Sekcja uchwaliła: Gmina m. Krakowa przyznaje Towarzystwu Tatrzańskiemu stałą odwołalną subwencję w kwocie 75 koron rocznie. Udzielono też Zgromadzeniu Sióstr Felicjanek na Smoleńsku na utrzymanie bezpłatnej kuchni studenckiej w r. 1901 subwencję w kwocie 500 koron; komitetowi taniej kuchni żydowskiej (!) udzielono jednorazowego zasiłku w kwocie 400 koron, a Stow. rękodzielników „Gwiazda" 200 koron.

* **Kronika karnawałowa.** Bal stowarzyszenia Bratniej pomocy kelnerów który się odbył wczoraj w wielkiej sali „Sokoła" miał cechy balu wielko-miejskiego Komitet balowy pod każdym względem starał się dorównać balom pierwszorzędnym. Szkoda jednak, że damy, zaproszone na gospodynie nie zjawiły się mimo przyrzeczenia. A szkoda bo dobór tancerzy był świetny i niedo pogardzenia nawet w salonach, sala ustrojona była przepięknie przez dokoratora p. Wilczkiewicza i ukwiecona przez p. Micińskiego. Przygrywała najlepsza w Krakowie orkiestra 13 pułku.

Bal otworzył prezydent miasta p. Friedlein prowadząc w polonezie hr. z Tarnowskich Bnińską, następnie hr. Bniński p. Woźniakową żonę prezesa Stowarzyszenia, p. Woźniak szedł z panią Sauer, p. Sauer z p. Włoczkowską, p. Włoczkowski z p. Sosnowską, wiceprezes p. Sichel z p. Jaremską i t. d. Tańce zbiorowe prowadzili pp. Kowalski i Satalecki.

Wyborny bufet i restauracja były w rękach p. Mrozowskiego restauratora hotelu Pollera. Pięknych karnecików dostarczyła pracownia p. Repetowskiego, kwiatów do kotyljona p. Miciński, nakoniec oświetlenia bengalskiego p. Z. Mądrzykowski. Zabawa, której gospodarzem był p. Ignacy Wojcicki, trwała do samego rana.

W Podgórzu, komitet pań, opiekujący się kuchnią ludową, pod przewodnictwem hr. Edwardowej Starzeńskiej, urządza dnia 2 lutego bal w sali Rady miejskiej w Podgórzu.

Tymczasowy komitet zawiązującego się w Krakowie Stowarzyszenia własnej pomocy katolickich kucharzy, urządza dnia 9 lutego Bal w sali „Sokoła" w strojach wizytowych zarówno dla dam jak i dla panów. Bilety za okazaniem zaproszenia sprzedaje handel delikatesów p. Marji Madejskiej w Sukiennicach.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządza wieczorek z tańcami na dochód budowy własnego domu w sali hotelu Saskiego w sobotę dn. 1 lutego. Początek wieczoru o godzinie 9.

* **„Koło artystyczno-literackie"** odbyło w poniedziałek, doroczne Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Wodzinowskiego, który w przemówieniu zagajającem poświęcił słowa wspomnienia dla zmarłego prezesa ś. p. Michała Bałuckiego. Sprawozdanie z działalności wydziału odczytał dr. August Sokołowski. Po dyskusji przyjęto je do wiadomości. Po przyjęciu sprawozdania kasowego, zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutorjum. Następnie dokonano wyborów. Na zasadzie propozycji komisji ad hoc wybranej, prezesem wybrano dr. Augusta Sokołowskiego, wiceprezesami: pp. Wincentego Wodzinowskiego i dr. Marjana Zdziechowskiego, do wydziału weszli: pp. dr. Franciszek Bylicki, Ludomir Benedyktowicz, Frączkiewicz, dr. Ksawery Górski, Walery Heck, dr. Eugeniusz Hubaczek, Ignacy Kranz, Juliusz Marso, pierwszy „izraelita" w Wydziale Koła, Władysław Prokesch, Paweł Rongier, dr. Kazimierz Smolarski, Edward Uderski i Jan Zawiejski, jako zastępcy: pp. Józef Błotnicki, Hugo Flechner, dr. Rynczarski i Maurycy Sieber.

* **Krakowski atleta.** Kraków może się pochlubić wydaniem nowego Pytlasińskiego. — Jest nim znany z popisów tutejszego „Sokoła" p. Cyganiewicz, młodzieniec niezwykłej siły, bawiący obecnie po ukończeniu gimnazjum na wyższych studjach w Wiedniu. — Młody atleta wyjechał przed paru dniami do Bukaresztu, gdzie uczestniczył w zapasach o mistrzostwo rumuńskie, urządzonych przez cyrk Sidolego.

P. Cyganiewiczowi powiodło się zwalczyć kilkunastu przeciwników o nazwiskach, głośnych w całej Europie; przyznano mu też pierwszą nagrodę i tytuł „mistrza Rumunii". Obecnie wrócił p. Cyganiewicz do Wiednia.

* **Gmina Dębniki,** obejmująca przeszło 3000 mieszkańców, mająca już własną szkołę, posiadająca kamieniołomy wapienia, z którego nie korzysta i płacąca duże podatki gminne, pragnęłaby korzystać z urządzeń miejskich, sąsiedniego Krakowa — powzięła więc myśl przyłączenia się do gminy miasta Krakowa.

W tym celu Rada gminna Dębnik na ostatniem posiedzeniu wybrała komisję z siedmiu członków — trzech z łona Rady, czterech zaś z poza Rady. Komisja ma zbadać sprawę i przedłożyć odpowiednie wnioski na jednem z przyszłych posiedzeń Rady.

* **Ognie bengalskie powodem alarmu.** Bal kelnerów w „Sokole" był wczoraj powodem zaalarmowania straży pożarnej. Pan Zygm. Mądrzykowski podjąwszy się oświetlenia drogi przed „Sokołem" ogniem bengalskim, wysłał umyślnego posłańca z uwiadomieniem na stację pożarną.

Niesumienny posłaniec wziął wprawdzie pieniądze za fatygę, ale zamiast na stację pożarną, pofatygował się do żydowskiego szynku. Kiedy pan Mądrzykowski ogień bengalski zapalił, zajaśniała silna łuna, z czego powstał alarm, że się pali olearnia przy ulicy Wolskiej!

Na wskazane miejsce, wyruszyły natychmiast dwa plutony straży z naczelnikiem p. Eminowiczem na czele, wyruszyła także i straż policyjna, aż za przybyciem przekonano się, że powodem alarmu był niewinny ogień bengalski.

* **W Czytelni dla kobiet** (Florjańska 32) odbędzie się we środę dnia 22 b. m. o godzinie 6 odczyt p. K. Bujwidowej: „Nowy statut gminny, wobec praw kobiecych". Wstęp i dla nieczłonków.

* **Żyda Osterjunga**, kupca z ulicy Grodzkiej, przyaresztowała dziś policja pod zarzutem oszustwa.

)(**Antypruskie demonstracje we Lwowie.** Z okazji rocznicy styczniowej zebrało się wczoraj około godziny 5 popołudniu na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, koło pomnika Ordona, około 250 młodzieży, gimnazjastów i akademików, którzy po odśpiewaniu pieśni patrjotycznych ruszyli ku miastu. Na ulicy Piekarskiej zastąpił drogę pochodowi urzędnik policyjny na czele silnego zastępu żołnierzy policyjnych, wzywając młodzież do rozejścia się. Młodzież jednak przerwała kordon policyjny; placem Bernardyńskim, ul. Kamienną, Batorego i św. Szymona udała się na plac Akademicki, skąd usiłowała dotrzeć pod konsulat pruski. Policja wstrzymała jednak pochód, który, wzrósłszy tymczasem do 700 osób, ruszył ul. Halicką, Marjacką, Kopernika, Badenich na ul. Kraszewskiego z zamiarem urządzenia demonstracji przed konsulatem rosyjskim. na 1.000 kroków jednak od budynku konsulatu wstrzymał pochód silny zastęp żołnierzy policyjnych wraz z oddziałem huzarów. Tłum cofnął się do ogrodu pojezuickiego śpiewając i wznosząc rozmaite okrzyki. Policja aresztowała 4 osoby, a mianowicie dwóch studentów politechnik, jednego gimnazjastę i jednego czeladnika ślusarskiego za opór władzy. Nad spokojem czuwa silne pogotowie.

)(**Wyzyskiwanie włościan.** W niektórych gminach sanockiego powiatu puszczono przed kilku dniami pogłoskę, jakoby banknoty po 5 złr. już od 1 bm. wycofano i że tylko w Wiedniu można je wymienić za połowę wartości. Wiadomość ta wprawiła wielu włościan w popłoch, tak, że kilkudziesięciu z nich pozprzedawało 5 złr. banknoty po 2 złr. 50 ct., a nawet po 2 złr.

)(**Grobowiec Bolesława Śmiałego.** Wawrzyniec Franta, proboszcz w Ossjaku gdzie znajduje się grobowiec wielkiego królewskiego pokutnika Bolesława Śmiałego przesłał do magistratu tutejszego pismo do którego dołączył artykuł Lenza von Steyer, umieszczony niedawno w „Grazer Volksblatt" p. t. „Bolesław II. i jego grobowiec w Ossjaku". Artykuł niezawiera wprawdzie żadnych rozleglejszych wiadomości, jest jednak sympatyczną krótką wzmiankę o dziejach Bolesława i jego grobowca, który jak się wysyła autor, jest przedmiotem pieczołowitości miejscowego proboszcza i mieszkańców miasta a nieraz nieznajome ręce uwieńczą grobowiec kwiatami. — Widać że są jeszcze niemcy w których piersi bije szlachetne i nieskażone brutalnością serce.

)(**Prusacyzm w Galicji.** Kółko rolnicze w Łukowicy zapłaciło w r. 1901 przypadającą należytość za trunki w urzędzie podatkowym w Limanowej, na to otrzymało kwit, w języku niemieckim! Kółko zwróciło kwit z dopiskiem na karteczce, że prosi o przetłumaczenie na język polski. Niedosyć, że kwitu Kółko rolnicze nie otrzymało przetłumaczonego, ale za niedosłe przetłumaczenie otrzymało wezwanie płatnicze Dyrekcji Skarbu w Nowym Sączu, aby za prośbę o przetłumaczenie kwitu na język polski zapłaciło karę stemplową wynoszącą 1 koronę, a za alegat kwitu 30 halerzy.

)(**Lueger a wojskowość.** Jak telefonują z Wiednia, „Reichspost" przynosi sensacyjną wiadomość, której prawdziwość nie jest jeszcze stwierdzoną. Mianowicie podaje, że na onegdajszym balu dworskim, kiedy dwaj oficerowie zbliżyli się przy bufecie do burmistrza dra Luegera, aby trącić się z nim szklankami, przystąpił pułkownik komendy placu, który zazwyczaj delegowany bywa na te bale i zabronił im tego. Oficerowie skonsternowani oddalili się. W tej chwili przystąpili dwaj inni oficerowie, znajomi dra Luegera, i również chcieli się z nim trącić szklankami. Pułkownik zabronił im tego, a kiedy jeden na to odpowiedział, iż zdaje mu się, że wolno mu ze znajomym swoim trą-

cić się, pułkownik zapisał jego nazwisko i kazał mu natychmiast wydalić się z balu.

„Reichspost" widzi w tem związek ze znaną aferą pojedynkową dra Luegera. (Dr. Lueger odmówił pojedynkowania się z żydem Offenheimerem, który nie chciał gminie płacić za wodę z wodociągów). Powszechnie uważają wiadomość tę w tej formie za nieprawdziwą, i sądzą raczej, że może oficerowie wogóle za nadto wesoło się zachowywali, na co pułkownik dyżurny zwrócił ich uwagę. Zresztą dzisiejszy dzień powinien wyjaśnić tę sprawę, która w całym Wiedniu wywołała wielką sensację.

)(**Woda „Oblęgorska"**. W uzupełnieniu zamieszczonej onegdaj wiadomości o źródle wody mineralnej w Oblęgorku Henryka Sienkiewicza, dodać dziś możemy, że woda jest szczawą alkaliczną, co stwierdziła pierwsza jej analiza chemiczna.

Obecnie dokonywana jest analiza druga, najściślejsza, w pracowni laboratorjum centralnego cukrowniczego w Warszawie pod kierunkiem dra Kowalskiego, poczem ma być zawiązana spółka, celem wyzyskania „źródła Zagłoby" w Oblęgorku.

Dotychczasowych 100 pierwszych butelek wody „oblęgorskiej", przywiezionych do Warszawy, zużytkowano na próby i analizy.

W smaku napój ten nie ustępuje bynajmniej ani „Giesshüblerowi", ani „Narzanowi", „Borżomowi" lub „Apolinaris".

Źródło „oblęgorskie", ujęte w ocembrowanie, znane już było za dziedzictwa w Oblęgorku hr. Tarłów, ale nikt nie domyślał się, że w obficie sączącej się z niego wodzie, może mieścić się także prawdziwe źródło... dochodu.

Dobrze, że jego właściwe zużytkowanie przypadło w udziale Henrykowi Sienkiewiczowi, który szczerze rad jest z odkrycia.

„Źródło Zagłoby" położone jest z prawej strony pałacu oblęgorskiego, w parowie nader malowniczym.

)(**Niemiecki dowcip.** Z Berlina piszą do „Dziennika Poznańskiego:" „Bawiłem kilka dni w Berlinie, głównie by usłyszeć interpelacje. Przytem zrobiłem charakterystyczne spostrzeżenie. Przy Friedrichstrasse, w miejscu najbardziej ożywionem, sprzedawali publicznie na ulicy przekupnie s p l u w a c z k i z w i z e r u n k i e m C h a m b e r l a i n a. Nikt temu nie przeszkadzał". Ciekawe, co by powiedzieli Niemcy gdyby w Galicji zaczęto sprzedawać spluwaczki z portretem Bülowa na dnie?

)(**Aresztowano** w Berlinie dzierżawcę domen Falkenhagena, który zastrzelił w pojedynku landrata Bennigsena. Falkenhagen utrzymywał stosunek niedozwolony z żoną Bennigsena i to było powodem pojedynku. Jakiego to rodzaju jest człowiek, świadczy fakt, że go aresztowano w jednej z sal najpodlejszego gatunku i to późnym wieczorem; poprzednio był w kilku innych podobnych salach z kobietami, upadłymi moralnie. Falkenhagen strzelał do Bennigsena, nie odczekawszy hasła. Umierający Bennigsen upoważnił adwokata do przeprowadzenia skargi, pozbawiającej żonę prawa do spadku. Bennigsen miał lat 41, Falkenhagen ma dopiero 26 lat.

§ **Francuski minister wojny**, André, uczynił już chyba ostatni krok, dążący do dezorganizacji armji: oto postanowił, by oficerowie, którzy służą od prostego żołnierza i oficerami zostali po ukończeniu szkoły dla podoficerów, awansowali obecnie szybciej, niż wychowańcy wyższych zakładów wojskowych. Jenerał André nazywa owo rozporządzenie hołdem, oddanym idei demokratycznej. Naprawdę jest to nowe prześladowanie katolików, gdyż wychowańcami szkół wojskowych wyższych zostawali zazwyczaj wyborne przygotowani uczniowie kursów specjalnych, prowadzonych przez Jezuitów i inne zakony.

§ **Kulturkampf we Francji**. Z Paryża donoszą, że w Tours odbyły się rewizje u Jezuitów. Zabrano liczne papiery. Kilku Jezuitów wezwano do sędziego śledczego.

§ **O obwarowaniu góry Symplon** przez rząd włoski piszą z Berna: Jak zapewniają dzienniki włoskie, rozpoczęto budowę fortyfikacji włoskich celem zapanowania nad tunelem Symplonu od południa. Wznoszą wielki fort w Varzo, mniejszą twierdzę przy wjeździe do tunelu i wreszcie znaczne obwarowania przy moście Crevola, który panuje na tak zwanym gościńcem Napoleona I. Większa część tunelu góry Symplon, długiego 19,7 km., leży na terytorjum włoskim. Południowa brama tunelu położona jest w odległości 750 metrów od włoskiej wsi Iselle.

Ale obszar ziemi, na której Włochy fortyfikacje wznoszą, nie jest zneutralizowany, jak n. p. górna Sabaudja. Podczas gdy forty na górze św. Gotharda zwrócone są przeciw Włochom, to budujące się przy Symplonie godzą w Szwajcarję. W międzynarodowym traktacie włosko-szwajcarskim z 1895 r., dotyczącym przekopu Symplonu, kwestji wzniesienia fortów nie uregulowano. Włochy zasłonią się zapewne tem, że żaden traktat budowy twierdz im nie zabrania. Tu jednak należy przypomnieć, że rząd włoski, tocząc na drodze dyplomatycznej rokowania o kierunek tunelu Symplonu, żądał, że wjazd do niego od południa musi leżeć bezwarunkowo na terytorjum włoskiem.

Od tego warunku Włochy nie chciały odstąpić, chociaż na przebicie Symplonu bardzo mało łożyły. Rada Związkowa, pilnując interesów Szwajcarskich, parła, żeby południowe ujście tunelu leżało na ziemi szwajcarskiej, a miała przytem na myśli wzniesienie fortów własnych. Atoli francuskie kantony republiki szwajcarskiej starały się o przebicie góry Symplon z takim zapałem, że pod ich naciskiem Rada Związkowa ostatecznie rządowi włoskiemu ustąpiła, chociaż przedtem ów ważny warunek przez kilkanaście lat uporczywie w układach z Rzymem podtrzymywała.

§ **Namiętność dam angielskich do gry** jest przedmiotem wielce interesującego artykułu w „Monthly Rewiew". „Bridż — pisze autor — przestał być w Anglii modą, a stał się namiętnością. Gra ta jest podobna do wista, ma jednak zawilsze prawidła i jest o wiele niebezpieczniejszą. Gdy wist zasadza się na tem, aby nie robić błędów, bridż wymaga śmiałości i rzutkości. Bridż przyszedł w porę, gdy bakarat i wist się przeżywał. Nowa gra zdobyła w kilku dniach „trzy połączone królestwa". Ludzie nie tańczą, nie bawią się muzyką ani niczem innem, skracają obiady, aby tylko zaoszczędzić sobie jak najwięcej czasu na bridża. „Przepędziłem w sierpniu — zapewnia autor — kilka dni u przyjaciela na wsi. Mężczyźni zaraz po śniadaniu zasiadali do stolika, a jeden oświadczył mi, że przesiedział już raz ośmnaście godzin z rzędu przy bridżu, jedynie na chwilę opuszczając stolik dla spożycia pokarmu".

Bridż stał się nawet środkiem leczniczym! „Siłę ukajającą tego środka — pisze pewien lekarz — wypróbowałem na rekonwalescentach po ciężkiej operacji lub po chorobach tego rodzaju jak neurastenia i influenza, nakoniec w wypadkach przeciążenia pracą. Parlamentarzyści, którzy zrazili się do polityki, zawodowi smakosze, którzy poczynali zatracać zmysł odróżniania wina dobrego od kiepskiego, osoby obojej płci, które zostały jakimkolwiek czynnikiem wytrącone z równowagi — grały w bridża i doznawały ulgi". Swoją drogą lekarstwo to jest oczywiście bardzo drogie. Jedna z przodujących dam, które nadają ton angielskim salonom, przegrała w ciągu jednego kwartału 140.000 marek; inna musiała sprzedać swe kosztowności, aby popłacać długi tytułem przegranych.

Najciekawszą jest okoliczność, że powodzenie swoje zawdzięcza bridż w pierwszym rzędzie damom wysokich sfer towarzyskich; chcą one z całą mocą i przy zielonym stoliku zaakcentować równość obojga płci. Namiętność gry objęła nawet młode panienki. „Moje dwie córki — narzeka pewna matka — były dawniej mile widziane na wszystkich salonach: dziś zamykają się wszędzie drzwi przed niemi, ponieważ ojciec zabrania im grać w bridża! Gdy jedna krewna zauważyła raz, że moja córka nie gra, odezwała się do mnie: „Gratuluję niedalekiego wesela Edyty!" Gdy zaś okazałam jej niemałe zadziwienie, odrzekła: „Wszak pani pewnie wiadomo, że młoda panna, dopiero w ten dzień usuwa się od stolika, kiedy się zaręczyła".

§ **Książę Koburski panslawistą**: Ciekawą jest wiadomość, że książę bułgarski Ferdynand przeszedł do panslawistów. Stwierdza to przemowa jego, miana na balu średeckiego klubu „Slawińska Beseda" w Nowy Rok st. st. Książę powiedział: „Z dumą i radością wstępuję do sławiańskiego klubu jako jego członek. Dotychczasowa moja działalność jako slawisty i sławianofila dodaje mi otuchy, że okażę się godnym uczynkami tych względów, jakiemi mnie panowie zaszczyciliście. Niech żyje sławiańszczyzna!" Zebrani powitali te słowa burzą oklasków.

§ **Niezadowolenie na Cyprze.** Z Aten donoszą, że ludność wyspy Cypru, w przeważającej większości grecka, bardzo jest niezadowoloną z rządów angielskich. Kilku dawniejszych wielkorządców tej wyspy sprzyjało panheleńskim prądom, które także i na Cyprze zaczęły kiełkować; na agitację, mającą na celu przyłączenie Cypru do Grecji, nie tylko patrzyli przez szpary, ale ją poniekąd popierali. Natomiast teraźniejszy nadkomisarz wyspy występuje stanowczo przeciw panhelenizmowi i zapowiada nadto, że w szkołach nakaże zaprowadzić naukę angielskiego języka. Pod wrażeniem tego zwrotu grecy są gorżko rozczarowani i rozjątrzenie przeciw Anglikom wzmaga się na całej wyspie w sposób budzący niemałe obawy. Pogłoski, że Anglia zamierza Cypr zaanektować, podsycają wrzenie jeszcze bardziej.

§ **Kongres panamerykański** uchwalił, jak urzędownie donoszą z Meksyku, dnia 17 bm. jednogłośnie, że przystępuje do postanowień hagskiej konferencji dotyczących sądu polubownego; lecz nie zdeklarował swego stanowiska do traktatu, dotyczącego obowiązkowych wyroków rozjemczych, który podpisało tylko dziesięć republik niezależnie od swego udziału w kongresie. Ten rezultat jest owocem usiłowań rządu chileńskiego, który dążył do jednomyślnej uchwały na rzecz hagskiego zjazdu.

§ **Tatarzy polscy.** W tygodniku „Naokoło świata" podaje p. Aleksander Janowski ciekawe szczegóły o „meczecie tatarskim w Winksznupiu, pod Kalwarją, w gub. Suwalskiej".

W czasie, gdy osadnictwo Tatarów na ziemiach polskich i litewskich od wieków przysporzyło wiele zasymilowanej ludności, powstały rody, nazwiskami swojemi po dziś dzień wskazujące swe pochodzenie, jak: Azulewicze, Achmatowicze, Ułany, Kryczyńscy; należą do nich rody o czysto polskich, szlacheckich nazwiskach, np. Jasińscy, Baranowscy, Smólscy, lub Wilczyńscy. Zachowawszy, skutkiem odrębności religijnej, typ rasowy, przyjęli nowi przybysze całą kulturę od braci szlachty, język, obyczaje i tradycję, czyli spolonizowali się zupełnie.

Z pomiędzy kilku, przed wiekami wzniesionych meczetów, doskonale zachował się wspomniany właśnie meczet w Winksznupiu. Ściany tej świątyni — powiada p. Janowski — ozdobione są napisami z koranu, podłogę zaścielają całuny śmiertelne, w które spowite były ciała zmarłych. Wyhaftowane napisy wskazują, czyje zwłoki spoczywały w tych całunach. Czytamy tam więc: ś. p. Helena z Azulewiczów Smólska, zm. 13 stycznia 1871 r.; lub ś. p. Helena Achmatowicz, zm. 1 października 1883 r. Malowniczy to zapewne zwyczaj, ale czy bardzo hygieniczny — można powątpiewać.

Na niewielkim cmentarzu okazalsze groby zamożniejszych rodzin, kryją szczątki Zuzanny z Ułanów Wilczyńskiej, radcy dyrekcji szczegółowej Aleksandra Ułana, Chadydży z Ułanów Kryczyńskiej, radczyni i wielu innych.

§ **Wspomnienie o Blochu.** W „Politiken" duńskim nr. 11, znajdujemy artykuł zatytułowany: „Bloch".

„Przed paru laty znalazłem się wypadkiem w Scheweningen. W wielkim hotelu o 500 pokojach, byliśmy tylko we trzech, co sprzyjało zawarciu bliższej znajomości, dość zazwyczaj trudnej na sali jadalnej.

Jednym z tych trzech gości, zbierających się codzień, był poseł chiński w Londynie, drugim niżej podpisany, trzecim zaś, wysoki, barczysty brunet, o czarnych, badawczych oczach. Powaga światowca, połączona z pewną dobroduszną żywością w obejściu, odrazu pociągnęły mnie do njego. Był to właśnie świeżo zmarły, Jan Bloch.

Kiedyśmy raz w rozmowie dotknęli sprawy konferencji pokojowej, był bardzo ożywiony, i wbrew swemu zwyczajowi, opowiadał o misji swej w Haadze z polecenia cara.

Mówił on:

— Za zgodą cara udałem się na kongres i na posiedzeniu komitetu złożyłem jedyny projekt praktyczny wśród innych, podawanych na konferencyi pokojowej, Wniosek mój dotyczył zniesienia armii stałych i rozstrzygania sporów międzynarodowych przez sądy rozjemcze.

— Oczywiście, zapytali mnie niebawem dyplomaci, jakiemi środkami sądy zdołają przeprowadzić swe uchwały? Czy właśnie nie przez utrzymywanie armji stałych?

— Przenigdy?

— Streszczę tu panom odpowiedź moją.

— Podniosłem, że cywilizacya obecna posiadła potężny czynnik w poczcie i telegrafie, których jeszcze nie zastosowano w polityce. Właśnie za pomocą poczty i telegrafu mogłyby państwa związkowe, bez użycia oręża, wywierać nacisk na państwo oporne. Przypuśćmy, że zatarg pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią powierzony został sądowi polubownemu, lecz Amerykanie uchwały jego odrzucili. Czyż nie możnaby zmusić opornych, przerywając dla nich połączenie pocztowe i telegraficzne z całym światem, szczególnie, gdyby jednocześnie sąsiednie państwa związkowe zerwały zawarte z nimi traktaty handlowe? Tak! Możnaby zmusić ich w przeciągu 24 godzin. Żaden rząd amerykański nie zechciałby się narazić na straszne odosobnienie, którego rozmiarów przewidzieć niepodobna. Próbując zaś — wywołałby tylko u siebie wojnę domową.

— Czy za zgodą cara podał pan ten wniosek?

— Tak.

— Czy wzięty był pod obrady?

Bloch odrzekł ponuro:

— Tak, wzięty był pod obrady, lecz byłem pewny niepowodzenia. Konferencya pokojowa w Haadze nie mogła wydać wyników praktycznych.

Na tem skończyła się rozmowa, którą sobie przypominam dosłownie, gdy czytam, że Bloch odszedł tam, gdzie panuje pokój wieczny".

„Wiek XX" dodaje do tego wspomnienia następujące: Napoleon I., potężniejszy nietylko od Blocha, ale i od cara, chciał w podobny sposób odosobnić Anglię, a jednak nie mógł tego dokazać. Więc i „jedyny praktyczny" pomysł Blocha, w wykonaniu okazałby się z pewnością niepraktycznym.

HUMOR.

Już minęło.

— Cóż to, słyszałam, że córeczka kochanej pani, czezie się obecnie na secesję?

— O, to było, proszę pani... Ale teraz już minęło, bo moja córeczka, chwała Bogu, dostała nareszcie narzeczonego!

U s ł u ż n y.

Rzecz się dzieje w cukierni.

— Przepraszam! Czy mogę wziąć sobie tę gazetę?

— Owszem, niech pan weźmie!... A może pan zechce także wziąć moją żonę?.. To panu z chęcią oddapię!

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 21 stycznia. Zwyżkowa tendencja w handlu zbożowym utrwaliła się, a przedewszystkiem w Węgrzech ceny znacznie się podniosły, tak, że wywóz pszenicy stamtąd do Morawji i Czech nie opłaca się i dlatego popyt ze strony tamtych prowincyj zwrócił się do nas. Zwyżka wywołaną została w pierwszym rzędzie małem zaofiarowaniem, jakie zdaje się być skutkiem zmniejszonych zapasów, a obok tego tegoroczna zima budzi obawy co do zasiewów. Ten stan nie mógł oczywiście pozostać bez wpływu na nasze stosun-

ki, to też od paru tygodni cena pszenicy stale się podnosi, a w ostatnich dniach także żyto poszło w górę. — Na jęczmień i owies pokup nie zwiększył się tak dalece i dlatego ceny tych produktów trzymają się prawie niezmienione.

Płacono: pszenicę białą od 8·75 do 9.15 koron, czerw. od 8·60 do 9·— kor., żółtą od 8·60 do 9·— kor, żyto od 7·50 do 7·75 kor., jęczmień browar. od 6 85 do 7·25 kor., na paszę od 6·25 do 6·50 kor., owies od 6·75 do 7·— kor., rzepak od —·— do —·— kor., konicz czerwony od —·— kor., biały od —·— do —·— kor., kukurydza od —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

SPRAWY TEATRALNE.

W sprawie „Mężczyzny“.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! Z prawdziwem zadowoleniem przeczytałem w „Naszym Głosie“ recenzję z sobotniego przedstawienia „Mężczyzny“. Na zdanie, wyrażone tam, w zupełności się zgadzam; jeżeli jednak Szan. Pan pozwoli, pragnąłbym dorzucić w tej kwestji słów kilka.

Chodzi mi mianowicie o t. zw. psychologię w „Mężczyźnie“, która, jak to p. Zapolska w jednem z pisemek tygodniowych sama oświadczyć raczyła, jest tym razem główną częścią składową jej dzieła, z pominięciem efektów meblowych i dekoracyjnych, tak skutecznie dotychczas przez autorkę aplikowanych. — Nie jestem literatem i nie mam do tego żadnych pretensyj; niech mi wszakże wolno będzie zająć się psychologiczną wiedzą p. Zapolskiej z czysto laickiego stanowiska, ze stanowiska zdrowego rozsądku, który i w sztukach p. Zapolskiej ma chyba prawo odgrywać jakąś rolę.

Otóż, jak powiedziała p. Zapolska w rozmowie z reporterem pewnego pisemka, „Mężczyzna“ jest sztuką, w której cztery dusze „zostały wzięte pod skalpel“. Z trzech kobiet tam występujących, jedna wyobraża nerwy, druga zmysły, trzecia zaś jest „dominującą nad wszystkiem idealną postacią socjalistki“ i jest przedstawicielką duszy. — Przypatrzmy się im po kolei.

Najjaskrawszą karykaturą wydaje mi się być postać ex-żony Karola, reprezentantki nerwów. Według autorki, pani ta posiadała tylko nerwy i nic więcej. Przez nerwy kochała Karola, przez nerwy współczuje z Elką, przez nerwy tęskni za macierzyństwem i przez nerwy nakoniec idzie za innego. Ten rodzaj charakterystyki psychologicznej dałby się może porównać z portretem. na którymby jakiś partacz zamiast całej twarzy modelu, wymalował tylko brodawkę na nosie i nią zasłonił wszystko inne.

Nie chce mi się wierzyć, aby taka psychologia miała co wspólnego z delikatnym skalpelem. — Przywodzi ona raczej na myśl siekierę, którą się posługują niewybredni farsiści przy ociosywaniu z grubsza swoich karykatur. Żona Karola nazwana, dajmy na to, panią Nerwicką, mogłaby świetnie obracać się w otoczeniu panów Dowcipnickich, panien Trzpiotalskich i innych, równie serjo traktować się mających „charakterów“, którymi, anno Domini, zapełniano afisze. Tragedja i to „prawdziwa“, jak mówi autorka, nie zdaje się być jej sferą.

Jeszcze nieprawdopodobniejszą psychologicznie jest reprezentantka „duszy“, tak określona przez p. Zapolską. Julia ma być typem kobiety uduchowionej, altruistki, społeczniczki, jednem słowem, ma przedstawiać ideał kobiety.

Ideał ten wygląda jednak w rzeczywistości dość nieciekawie. Wielka społeczniczka, deklamująca o pracy dla dobra ludzkości (i to deklamująca, mówiąc nawiasem, dość banalnemi ogólnikami), ta wielka altruistka niema nawet na tyle serca, na tyle siły charakteru, aby uchronić siostrę przed niechybnym upadkiem. Widzi jej niesłychaną zmysłowość, widzi szał, w którym spieszy ku zgubie, słyszy jej prośby o ratunek i jakąż ma na to odpowiedź? Bardzo altruistyczną, bardzo godną działaczki społecznej: „Nic ci pomódz nie mogę!“ Jak to, więc starsza siostra nie ma żadnego sposobu na ocalenie młodszej przed hańbą? Ten stalowy rzekomo charakter, nie posiada żadnego wpływu na niższą od siebie duchowo istotę? To już chyba dość nieprawdopodobne.

Gdyby jednak Julia zgrzeszyła tylko słabością i zaniedbaniem, możnaby jej wybaczyć, ale ona wie dobrze co czyni. Zna dobrze Karola, przepowiada, jak się skończy szał zmysłowy Julki, ale nietylko nic nie robi, aby ją ocalić, lecz nawet dopomaga Karolowi pośrednio do uwiedzenia siostry! Zostawia czułą parę sam na sam w domu, wynosząc się właśnie w „momencie psychologicznym“ do pracy społecznej, czyli na lekcję, a z frazesów jakie rzuca w ostatnim akcie, można wywnioskować, że czyni to... rozmyślnie! Tak jest; jak długo Elka wre namiętnością ku Karolowi, jest dla Julii, uduchowionej istoty, wstrętną (!). Dopiero oczyszczona przez cierpienie siostra jest godna jej miłości i może stać się jej towarzyszką w pracy społecznej...

To już nie błąd, ale potworność psychologiczna. Taka doktrynerka, która z zimną krwią robi na siostrze moralną wiwisekcję, która rozmyślnie doprowadza ją do upadku, aby cieszyć się potem zwycięstwem swojej doktryny, taka moralizatorka w teorji, a kuplerka w praktyce nie jest nie tylko „idealną postacią socjalistki“, ale nawet człowiekiem. To zimny twór fantazji, to manekin nadziany frazesami, o działaniu społecznem, o altruizmie. Gdyby Julia miała zamiar i kwalifikacje czynić dobrze, pracować społecznie, gdyby miała w sercu tę miłość bliźniego, bez której nic dla drugich zrobić się nie da, zacząłaby od uchronienia siostry przed upadkiem. Nie czyni tego, przeciwnie dopomaga jej do upadku, „aby się oczyściła, uduchowiła“. I dlatego jest potwornym przykładem doktrynerki, wyzutej ze wszelkich uczuć ludzkich, dlatego deklamacjom jej nie można wierzyć, dlatego odrazu się widzi, że taka społeczniczka nic dla społeczeństwa nie zdziała, bo zdziałać nie może.

Jak już widać z tej „idealnej“ figury, autorka minęła się ze swojem założeniem. Postacie jej nie są charakterami; któreby się nadawały do psychologicznej wiwisekcji To typy, rysowane grubemi konturami i przerysowane w bardzo widoczny sposób, to nie ludzie, lecz preparaty z p a p i e r m a c h é. wymodelowane przez autorkę na zimno, ukształtowane tak jak jej było potrzeba, nie tak, jak je urabia życie. Julia ma mieć tylko „duszę“, żona Karola tylko nerwy, Elka powoduje się wyłącznie zmysłami. Na świecie niema jednak charakterów, których jeden rys przykrywałby sobą tak dalece wszystkie inne, dusza ludzka jest machiną bardziej skomplikowaną niż to sobie Zapolska wyobrazić jest w stanie.

Ta płytkość psychologji wychodzi zaś na jaw przy analizie, i mści się na jej prawdopodobieństwie. Skoro bowiem autorka ujmuje w rękę skalpel i bierze się do sekcji charakterów, przez siebie wymyślonych, okazuje się dopiero cała nieproporcjonalność ich psychicznego składu. Po wycięciu i odłożeniu na bok cechy głównej nie pozostaje już nic materjału do dalszej sekcji, tak, że dziesiątkom postępków brakuje zupełnie umotywowania psychicznego. Tak jest między innemi u Elki, reprezentantki zmysłów.

Ta dziewczyna postanawia zrzec się małżeństwa z Karolem, aby go wrócić żonie; czyni tak, mimo, że Karol ją uwiódł, mimo, że ma względem niej obowiązki, mimo, że to małżeństwo mogłoby pokryć jej hańbę. Taki postępek nie ma chyba źródła w zmysłowości. Tymczasem autorka zaraz na wstępie z taką brutalnością zaznaczyła, że zmysłowość przytłumia w Elce wszystkie inne uczucia, iż nie widać już żadnych innych cech charakteru, które by mogły w jego oczach usprawiedliwić ten nagły zwrot. P. Zapolska kładzie go na karb choroby, poprzedzającej urodzenie się dziecka i na karb macierzyństwa, które uszlachetnia Elkę. To jednak zamało. Macierzyństwo samo nie wystarczy. Jest ono zapewne punktem zwrotnym w duchowem życiu niejednej kobiety, kto jednak był tak typowo zmysłowym jak Elka, ten po odbyciu słabości wróci znowu pod władzę demona zmysłów, zwłaszcza, gdy ze śmiercią dziecka znikł jedyny talizman, któryby mógł może wyzwolić Elkę z pod tej władzy. Co więcej, naukowo dowiedzioną jest rzeczą, iż kobieta, zostawszy matką, bynajmniej nie doznaje osłabienia popędów zmysłowych; raczej przeciwnie. Całe uduchowienie się Elki jest zatem psychologicznie fałszywem, acz teatralnie efektownem. Elka, wracając do zdrowia, musiałaby z podwójną siłą tęsknić zmysłami za Karolem, nie zaś kochać go idealnie, aż do zaparcia się samej siebie. Zmysły nie są zdolne do wyrzeczenia się przedmiotu swoich, pożądań. To już najwyższy stopień nieziemskiego uczucia, do którego taka Elka, jaką nam przedstawiła poprzednio autorka, nigdy zdolną być nie może.

Nad równie fałszywą „psychologją“ mężczyzny nie będę się już rozwodził, bo już i tak żal, że tyle miejsca zabrałem, rozpisując się o tak błahym w gruncie rzeczy przedmiocie. Szło mi tylko o wykazanie, że psychologiczna wiwisekcja przeprowadzana przez p. Zapolską jest bardzo powierzchowną i nie wytrzymuje żadnej krytyki. Od autorki zaś, która ma pretensję do posługiwania się psychologicznym skalpelem ma widz prawo wymagać ścisłości w obserwowaniu duszy i jej przejawów. W przeciwnym razie musi się nasunąć podejrzenie, iż skalpel w jej ręku jest narzędziem nieużytecznem, instrumentem od parady. Obraca go w palcach, błyska przed oczyma widzów, lecz ani jednego cięcia *lege artis* uczynić nie potrafi.

Dziękując Sz. Panu Redaktorowi za użyczenie mi gościnności dla tych słów paru, kreślę się z prawdziwem poważaniem. *E. L.*

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* Wspaniały poemat Stanisława Wyspiańskiego p. t. Kazimierz Wielki, ukazał się temi dniami w drugiem wydaniu, na chlubne świadectwo niemałej kultury literackiej naszego społeczeństwa. Nowe wydanie, odbite ze zwykłym w dziełach Wyspiańskiego przepychem typograficznym, przeozdobione jest nadto prześliczną reprodukcją kolorową witrażu pędzla Wyspiańskiego: Kazimierz Wielki, Oryginał tego arcydzieła, nagrodzonego przez Akademię Umiejętności, znajduje się, jak wiadomo, w Muzem Narodowem.

* Ciekawą powieść Walerego Przyborowskiego drukuje obecnie krakowska Nowa Biblioteka Uniwersalna. Tytuł jej „Upiory“ powieść na tle epoki 1863 r.

Z powieścią tą łączy się charakterystyczny epizod z dziejów cenzury warszawskiej- Znaczna część Upiorów ukazała się bowiem w Gazecie Warszawskiej“ jako powieść osnuta na tle powstania... karlistów! Cenzura przepuściła ją, przeczytawszy, iż rzecz dzieje się nie w górach Świętokrzyskich, lecz Santa Cruz, oraz że osobami działającymi są Hiszpanie o tak iberyjskich nazwiskach, jak major Rembalini i t. d.

Na nieszczęście znalazł się jakiś życzliwy człowiek, który zadenucjował Upiory przed cenzurą. Ta, przejrzawszy, zakazała druku powieści, a nadto za karę, cofnęła „Gazetę Warszawską“ do pierwotnego programu z czasów jej założenia t. j. do programu z drugiej połowy ośmnastego wieku, tak długo bowiem istnieje ta nestorka polskich dzienników.

Oprócz tej niesłychanie interesującej powieści drukuje nadto Nowa Biblioteka Uniwersalna tom XII dzieł ks. Walerjana Kalinki oraz powieść Zofii Kowerskiej p. t. Podlotek.

Znowu zaginiona neofitka!

Od c. k. sędziego śledczego Czerneckiego otrzymujemy następujące urzędowe pismo:

Szanowną Redakcję czasopisma „Nasz Głos“ w Krakowie uprasza się o zamieszczenie w najbliższych dniach następującego ogłoszenia:

W marcu 1895 r. zbiegła z domu swych rodziców Szaji i Gitli Laji z Nucherów małżonków Grünsteinów, rosyjskich poddanych i dzierżawców folwarków w Zawierciu, w powiecie Bendzin, w gubernji Piotrków w Królestwie Polskiem, — Estera Grünstein, wedle podania jej ojca wówczas niespełna 13 lat, zaś wedle jej własnego twierdzenia wówczas 16 lat licząca, wzrostu średniego, brunetka, silnej budowy ciała, a wyglądająca wówczas starzej aniżeli na lat trzynaście i nie będąca wówczas zamężną.

Z Zawiercia przybyła ona w onym czasie do Krakowa — i schroniła się tu w klasztorze Sióstr Felicjanek na Smoleńsku dla przygotowania się do przejścia na wiarę chrześcijańsko-katolicką. Kiedy już jej krewni dowiedzieli się, że ona w tym klasztorze przebywa i czynili starania dla wydobycia jej stamtąd i kiedy już adwokat p. dr. Władysław Markiewicz został dla niej tutaj ustanowiony opiekunem, zbiegła ona z końcem maja 1895 r. z tegoż klasztoru w niewiadomym kierunku.

Z przeprowadzonych w roku 1900 dalszych poszukiwań za tąż Esterą Grünstein, okazało się, że ona po ucieczce z klasztoru Sióstr Felicjanek służyła u pewnego włościanina w Zubsuchem koło Poronina pod Zakopanem, że ona później wróciła do Krakowa i tu o t r z y m a ł a c h r z e s t ś w. i imię M a r j a T e r e s a w k o ś c i e l e p a r a f i a l n y m ś w. S t e f a n a n a P i a s k u w dniu 15 października 1896 roku, że potem służyła u pewnego włościanina w Cichem koło Zakopanego, a w zimie w roku 1897 na 1898 służyła w Nowym Targu u tamtejszego c. k. notarjusza, poczem przeniosła się na służbę do Krakowa, g d z i e s i ę ż a l i ł a p r z e d r ó ż n e m i o s o b a m i, i ż j e s t p r z e z s w y c h k r e w n y c h c i ą g l e ś l e d z o n a. Następnie, to jest **już od roku 1899 wszelki ślad i wiadomość po niej zaginęły.**

Otóż wzywa się każdego, ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o tej Esterze, względnie Marji Teresie Grünstein, by o tem co rychlej do tutejszego c. k. Sądu krajowego karnego lub do tut. c. k. Prokuratorji Państwa, doniósł.

C. k. Sąd krajowy karny Oddział VIII.

Kraków dnia 16 stycznia 1902.

Czernecki, sędzia śledczy.

Wiadomości z ostatniej poczty.

Obrady komisji budżetowej.

Wiedeń: Komisja budżetowa skończyła obrady nad rozdziałem „podatki spożywcze“ (Verzehruugssteuer). Referent cofnął swoje wnioski o podwyższenie wielu pozycji i wniósł rezolucję, która domaga się od rządu aby zwrócił uwagę na zniesienie akcyzy. (Linienverzehrungsteur) w miastach zamkniętych i na zastąpienie tegoż przez reformę podatku od napojów. Przyczem podwyższenie podatku od napojów ma przyjść z pomocą

gminom, oraz przemysłowcom. Następnie przyjęto rozdział podatki, spożywcze jak również i następny rozdział tyczący opłat od palonych napoi spirytusowych. Przy rozprawie nad rozdziałem „myta" wniósł referent Schraffl aby za tem rozdziałem głosować tylko na 6 miesięcy. Sprzeciwiał się temu minister skarbu.

W dalszym ciągu obrad nad wnioskiem referenta Schraffla, aby tytuł „myta" uchwalił tylko na pół roku, oświadczył minister skarbu Böhm-Bawerk, wskazując na wielokrotne swoje dawniejsze oświadczenia w tej sprawie, że musiałby podobną uchwałę uważać za dobitny wyraz nieufności dla reprezentowanej przez siebie polityki finansowej i budżetowej i nie omieszkałby wyciągnąć z takiego votum odpowiednich konsekwencji. Poseł dr. Kramarz przemawiał za wnioskiem referenta Schraffla. Pos. Skene i Byk, ten drugi imieniem Koła polskiego, oświadczyli się przeciw wnioskowi sprawozdawcy.

Następnie komisja odrzuciła 18 głosami przeciw 7 wniosek referenta, uchwaliła natomiast jednogłośnie rezolucję, wzywającą rząd, aby bezzwłocznie poczynił staranie w celu zniesienia myt. Następnie przyjęto rozdział „myta" według brzmienia preliminarza budżetu. Poseł Schraffl złożył mandat do komisji budżetowej i zgłosił votum mniejszości.

Obrady parlamentu angielskiego.

Londyn: Izba gmin. Dep. Dillon wnosi, aby Izba dała wyraz przekonaniu, że systematyczne pustoszenie obu południowo-afrykańskich republik, masowe branie do niewoli, zamykanie kobiet i dzieci boerskich w niezdrowych obozach koncentracyjnych, niedostateczny pokarm, sprzeciwiają się cywilizowanym zwyczajom wojennym, a taki sposób prowadzenia wojny jest barbarzyńskim. Wniosek Dillona odrzucono 283 przeciw 264 głosami. Za nim głosowali tylko iryjscy nacjonaliści i kilku radykałów.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU".

Pomnik Szopena.

Warszawa: Komitet budowy pomnika dla Chopina zebrał się wczoraj wieczorem po raz pierwszy na posiedzeniu w mieszkaniu hr. Dienheim-Brochockiego.

Nieobecni byli z powodu choroby ordynat hr. Maurycy Zamoyski, hr. Adam Krasiński, bawiący w Zakopanem, ks. Stefan Lubomiski, którego ważne interesy powołały do Berlina, Ignacy Paderewski, koncertujący obecnie za Oceanem, hr. Adelajda Brochocka (Bolska) i Abdon Zan.

Przed rozpoczęciem obrad, dr. Henryk Dobrzycki, w imieniu Sekcji Chopina, istniejącej przy warszawskim Tow. muzycznem, jako jej przewodniczący, wyraził gorące podziękowanie i uznanie dla inicjatorów projektów, hrabstwa Brochockich, których zabiegom i staraniom zawdzięczać należy uzyskanie zezwolenia władzy wyższej i wprowadzenie pięknej myśli na drogę urzeczywistnienia.

Hr. Brochocki w dłuższem przemówieniu skreślił całą genezę projektu i przedstawił zebranym znany komunikat urzędowy, wystosowany do niego i otrzymany podczas pobytu w Paryżu, za pośrednictwem tamtejszego konsulatu rosyjskiego.

Przez aklamację wybrano na prezesa Komitetu hr. Dienheim-Brochockiego, na wiceprezesa Maurycego hr. Zamoyskiego, na skarbnika Feliksa hr. Czackiego, na sekretarza Marjana Gawalewicza.

Z kolei obradowano nad sposobem zbierania składek w warunkach przez władzę zastrzeżonych i nad organizacją biura, dla którego pomieszczenia ordynat hr. Zamoyski ofiarował lokal w swoim pałacu przy ulicy Senatorskiej.

Po załatwieniu tych przedwstępnych punktów porządku dziennego, oraz drobniejszych spraw natury formalnej, ograniczono obrady inauguracyjnego posiedzenia, po którem komitet będzie mógł rozpocząć swą działalność prawomocną.

Uważając zebranie funduszu, jako na razie za zadanie najważniejsze, kwestje zasadnicze konkursu artystycznego, wyboru miejsca pod pomnik i t. p., odłożono na później, gdy odpowiednie dane i poglądy osób kompetentnych należycie będą rozważone.

Renuncjacja arc. Elżbiety Marji.

Wiedeń: Dziś odbyła się w Burgu ceremonja zrzeczenia się praw do tronu przez arcyksiężniczki Elżbietę Marję.

W ceremonji oprócz cesarza i arcyksiążąt uczestniczyli ministrowie Austrji i Węgier i tajni radcy.

Jako świadek narzeczonego arc, Elżbiety Marji, ks. Windischgrätza, był obecny ks. Karol Windischgrätz.

Komisja budżetowa.

Wiedeń: W komisji budżetowej, która obraduje dziś nad statutem kolei żelaznych, postawił dep. Kramarz wniosek o podwyższenie taryf kolejowych.

Sprzeciwił się temu żyd Byk z Koła polskiego, poczem dep. Starzyński oświadczył się przeciw wnioskowi Kramarza, który mógłby przynieść szkodę wytwórczości galicyjskiej.

Deszcz orderów.

Berlin: W rocznicę koronacji Wilhelma II. rozdano okrągło 2460 orderów, nieco mniej, niż w latach poprzednich. Mianowicie w r. 1900 zostało udekorowanych 2514 osób, zaś w r. 1901 3721.

Wśród nowych orderowiczów przeważają naturalnie wojskowi; z cywilnych, najwięcej orderów otrzymali członkowie stronnictwa centrum.

Wczoraj odbyła się olbrzymia uczta na 940 nakryć, w której brało udział 890 udekorowanych i 50 świeżo zamianowanych paziów. Nad przygotowaniem uczty pracowało 50 kucharzy.

Manewry we Francji.

Paryż: „Petit Parisien" donosi: Kredyt, żądany na manewry tegoroczne, jest znacznie mniejszy od zeszłorocznego.

Cztery korpusy armji we Francji środkowej będą uczestniczyły w manewrach. Jen. Brugère będzie niemi kierował.

Oszustwo poborowe we Włoszech.

Medjolan: Ze St. Ludwig telegrafują, że dentysta Nasario Colaneri, oraz jego dwaj wspólnicy, uwięzieni na podstawie listu gończego neapolitańskiej prokuratorji państwa za oszustwo poborowe, wnieśli rekurs przeciwko swemu aresztowaniu.

Władze sądowe rekurs odrzuciły; w tych dniach Colaneri, wraz z wspólnikami, będzie wydany władzom włoskim.

W Chinach spokój?

Pekin: Od czasu objęcia zarządu miasta przez Chińczyków są widoki, że sytuacja zupełnie pokojowo się rozwikła. Posłowie zagraniczni stwierdzili, że postępowanie chińskich władz wobec nich jest przyjaznem.

W sprawie mandżuryjskiej zajmują Chińczycy od czasu śmierci Lichungczanga stanowisko bardzo rezerwowane.

Rząd chiński oświadczył, że ubolewa z powodu zamordowania misjonarza w Kwantung, i że zarządzi natychmiast wyśledzenie i ukaranie winnych.

Murcja: W kopalni w Mararon zaszła eksplozja, w której 7 osób straciło życie.

Londyn: Izba gmin odrzuciła dodatkowy wniosek Cawleya. Irlandczycy, radykali i jeden odłam liberałów wstrzymali się od głosowania.

TELEFON LWOWSKI.

Lwów: „Gazeta Lwowska" ogłasza w sprawie modlitw ruskich w seminarjum żeńskiem we Lwowie komunikat, z którego wynika, że twierdzenie niektórych dzienników lwowskich, jakoby Rada szkolna krajowa przed kilku tygodniami pod naciskiem ze strony Rusinów wydała rozporządzenie do dyrekcji seminarjum żeńskiego, aby 2 razy na tydzień uczennice odmawiały modlitwy po rusku i jakoby Polki, uczęszczające do tego seminarjum zmuszane były, kiedy na nich kolej wypadnie do modlenia się po rusku, jest zupełnie fałszywe. Rozporządzenia takiego Rada szkolna ani teraz ani przedtem nie wydała. Praktyki religijne w szkołach ludowych tych powiatów, w których do szkół wyłącznie uczęszczają dzieci łacińskiego obrządku, unormowane są w porozumieniu z odnośnymi ordynaryatami biskupimi jeszcze rozporządzeniem z roku 1893. Co do praktyk religijnych w szkołach, do których uczęszczają dzieci 2 obrządków wydano rozporządzenie w roku 1896, które nie uległo dotąd żadnej zmianie. W § 2 tych przepisów powiedzianem jest, że każdemu dziecku wolno jest odmawiać przepisane modlitwy w tym języku, w jakim się modli w domu rodzicielskim, oraz że w szkołach, do których uczęszczają dzieci 2 obrządków, w każdej klasie przynajmniej 3 razy na tydzień odmawiane być mają modlitwy i śpiewane pieśni według obrządku tego, do którego należy mniejszość dzieci. Ta obrona mniejszości służy zarówno dzieciom jednego, jak i drugiego obrządku.

W seminarjach przepisy co do praktyk religijnych, mają zastosowanie w stosunku odpowiadającym znaczeniu tych zakładów. Seminarja lwowskie, jak wszystkie we wschodniej części kraju, są utrakwistyczne i mają przysposabiać kandydatki do wykładania w języku wykładowym polskim i ruskim bez względu na to, czy kandydatka jest Polakiem względnie Rusinem. Dlatego od niepamiętnych czasów, bez wyraznego rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, istnieje w seminarjach zwyczaj jako zarządzenie wewnętrznej że wszystkie kandydatki obu obrządków uczą się odmawiać modlitwy w jednym i drugim języku, oraz spiewać pieśni kościoła rzym. kat. i ruskiej cerkwi, aby na przyszłość były uzdolnione do zajmowania pasad szkolnych bez względu na to, czy przeważna część dzieci szkolnych należy do jednego albo drugiego obrządku, Kto nie pozwala — kończy komunikat — polskim uczennicom odmawiać ruskich modlitw i śpiewać ruskich pieśni, ten zamyka im drogę do szkół, w których nauczycielki mając przeważnie dzieci gr. kat. obrządku przed sobą, muszą się do pieśni i modlitw ich obrządku zastosować.

Magistrat lwowski zajmując się sprawą rozszerzenia cmentarza łyczakowskiego, postanowił zakupić od sąsiadujących z cmentarzem, dwa morgi gruntu Daszkiewiczów, po cenie 4 korony za sążeń kwadratowy.

Z Sokołowa koło Rzeszowa donoszą: Berl Kramer właściciel dóbr kilku tartaków, zawiesił wypłaty. Pasywa wynosi 160.000 kor.

Wierzyciele jego dopatrzywszy się w tem oszukańczego bankructwa dali znać o tem prokuratorji w Rzeszowie. — Na zarządzenie prokuratorji Berl Kramer został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem.

Przed kilku dniami sąd obwodowy w Jaśle zarządził aresztowanie jego syna Pfersza Kramera, który zbankrutował na 180.000.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: minister skarbu zamianował w służbie utrzymania ewidencji katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych Agenora Lewickiego, Zygmunta Malchika, Franciszka Mayera, Witolda Włodzimierza Stefannusa, Tomasza Lovella, Juliana Puzę, Edwarda Pintnera i Stanisława Kłodnickiego, geometrami ewidencyjnymi II klasy w II klasie rangi.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Zygmunta Buzatowskiego auskultantem.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała Władysława Zadurskiego ze Lwowa do Podkamienia koło Brodów, powierzając mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa przeciw 26 letniemu parobkowi z Macoszyna, Grybowi, o zbrodnię rabunku. Prokurator państwa oskarża Gryba, że w dniu 3-go października z. r. wyprowadziwszy podstępnie za cmentarz w Żółkwi głuchoniemego Andrzeja Szczerbę, powalił go na ziemię, a następnie wydarł mu 48 koron. Rozprawie przewodniczy radca sądowy Wierzbicki, oskarża zastępca prokuratora Szelewski, broni dr. Allerhand. Oskarżony wypiera się winy, jakkolwiek Szczerba gestami i ruchami pokazuje, iż go Gryb obrabował. Wyrok zapadnie popołudniu.

Lwów: W kościele OO. Franciszkanów skradziono ubiegłej nocy, skarbonę z pieniędzmi przeznaczonemi na rozszerzenie kościoła.

Rozprawa przeciw Joachimowi Grybowi, zakończyła się wczoraj wyrokiem uwalniającym. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli 8 głosami postawione im pytanie w kierunku zbrodni rabunku.

W Samborze odbyło się zgromadzenie obywateli, któremu przewodniczył poseł Tomaszewski. Omawiano sprawę przystąpienia do towarzystwa „O własnych siłach" i założenia chrześcijańskiej szkoły handlowej w Samborze, oraz debatowano nad polepszeniem bytu ludności przedmiejskiej.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·25; renta majowa 100 09; węg. renta koronowa 96·—; akcje austr. zakł. kred. 665·50; akcje węg. zakł. kred. 674·—; akcje Anglobanku 264·—; akcje Unionbanku 553·50; akcje Bankvereinu 458·—; akcje Landerbanku 423·50; akcje kolei państw. 666·50; lombardy 77· ; akcje kol. Elbethal 454·—; akcje fabryki broni 309·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 411·50; Rima Muranyi 491·—; pragskiego Tow. żel. 1485·—; losy tureckie 104·50; Ruble **253**·—; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 94·—; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·50; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 92·35; usposobienie giełdy: silne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 9·48 do 9·48, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, pszenica na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·04 do 8·05, żyto na maj, czerwiec —·— do —·— żyto na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj, czerwiec 5·70 do 5·71, kukurudza na czerwiec, lipiec —·— do —·—, kukurudza na lipiec, sierpień —·— do —·—, owies na wiosnę 7·79 do 7·80, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty 12·60 do 12·70, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Pszenica silne, żyto haussa, reszta silna. Piękna.

Cukier (tendencja spokojna) 17·85. Spirytus (bez zmiany) 35·—. Nafta niezmieniona.

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.
(przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Przy Krakowie

niedaleko za mostem Zwierzynieckim jest zaraz do sprzedania **Handel wiktuałów i towarów mięszanych** wraz z wyszynkiem wina, kręgielnią, ogrodem i budynkiem bardzo dobrze się rentujący, a szczególnie w porze letniej.—Wiadomość w dziale inseratowym „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13. 2 10 1

Z powodu przesiedlenia się właściciela jest

realność

III piętrowa,

11 lat wolna od podatku, przynosząca przeszło 5000 koron dochodu, znajdująca się w śródmieściu w najzdrowszej dzielnicy miasta, **do sprzedania** pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny **10.000 Koron,** reszta zaś może pozostać przy hipotece na czas dłuższy na niski procent. Wiadomości udzieli p. Ignacy Plesnar, dział inseratowy »Naszego Głosu«, Kraków, ulica Szewska l. 13. 37 0 1

Starszy

handlowiec

mogący wykazać się chlubnemi świadectwami, poszukuje posady jako buchalter kierownik lub t. p. jest obznajmiony i manipulacyą fabryczną.
Łaskawe zgłoszenia pod PP. **Dział inseratowy „Naszego Głosu“.**

F. CEMBRONOWICZ

Kraków, Rynek główny Nr. 8,
sprzedaje
Obuwie męskie i damskie
dobre i tanie, własnego wyrobu
i naprawia stare obuwie i kalosze.

Józef Eliasz

Rękawicznik.

Kraków, Plac Dominikański L. 1.
Poleca **rękawiczki własnego wyrobu** jakoto: **glansowane, duńskie, jelonkowe i angielskie,** oraz wszelkie inne roboty w zakres tego fachu wchodzące. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą. 2687 40 9

Z powodu działu familijnego do sprzedania

majątek ziemski

odpowiedni na parcelacye,

starannie zagospodarowany, 720 morgowy (połowa las, połowa grunt orny) w powiecie Tarnowskim, 6 kilometrów od kolei leżący. — Budynki murowane, inwentarz dostateczny. Dwór i oficyny wśród pięknego ogrodu (starodrzew przeważnie świerkowy) z źródłami obfitemi, odpowiednimi do założenia stacyi klimatycznej, zakładu wodoleczniczego 47 3 1
Bliższych szczegułów udzieli
Stefan Sroczyński poczta Gromnik.

BROWAR PAROWY

J. A. JOHNA Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, telef. 53,
poleca znane z dobroci **PIWA swoje**
jak Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.
Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38. 63 7

Pracownia sukien damskich

Józefy Kaczmarczykowej

w Krakowie, 14 3 1
przy ul. Zwierzynieckiej l. 10.
Przyjmuje wszelkie damskie roboty po **umiarkowanych cenach** oraz **udziela nauki kroju metody francuskiej.**

3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w obszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu“
Kraków, ul. Szewska l. 13.
2734 1 0

KAMIENICA JEDNOPIĘTROWA w PODGÓRZU

o 17 pokojach wraz z osobnemi komórkami i placem budowlanym niedaleko Rynku położona z dochodem rocznym 876 zlr., na której ciąży dług hipoteczny Bankowy w sumie 2463 zlr., jest tanio do sprzedania, Wiadomość udziela
Dział inseratowy Naszego Głosu
2735 1 0 **Kraków ul. Szewska l. 13.**

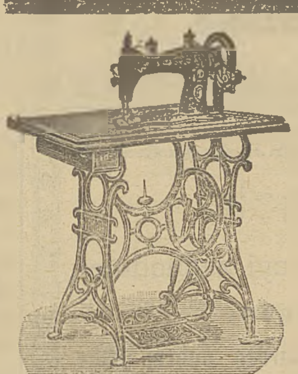
MŁYN AMERYKAŃSKI

w Zbydniowie koło Dębicy
zupełnie nowourządzony przez firmę:
Antoni Kunz
c. k. nadwornego dostawcę, jest zaraz do sprzedania pod przystępnymi warunkami. — Wiadomości udziela p. Ignacy Plesnar, zarządca działu inseratów „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13. 41.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 4, Tel. l. 331.
Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunqach
Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza l. 4
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**
Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6. 1676 10



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu „SINGERA“

Kraków, Rynek główny Nr. 18
poleca
maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 zlr., nożne od 60 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane 2652 przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których niepotrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które ogłoszone bywają za najnowsze, a które **ani konstrukcyą, ani trwałością, ani cichem chodem** nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn **Singera modelu z roku 1901.**

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

MAJĄTEK ZIEMSKI

w okolicy Bochni położony, **712** mórg obszaru obejmujący, bardzo dobrej gleby, w czem **606** mórg lasu przeważnie jodłowego i bukowego, a mianowicie **406** mórg wysokopiennego, zaś **200** mórg do wyrębu zdatnego, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w bardzo dobrym stanie jest za 2750 0 1 przystępną cenę **do sprzedania.**

Wiadomości bliższe udziela **p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13.

Kilkanaście umeblowanych pokoi

jest do wynajęcia z utrzymaniem lub bez dla pp. Kawalerów lub Pań. 17 0 1
Bliższa wiadomość w restauracyi
W. L. FACKA, w browarze przy ul. Lubicz.

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykle i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe, i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra 156 13

W KORCZYNIE

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,
poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu
wyroby czysto lniane, jak:
płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.
UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.
ADRES: Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna
Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA.**

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 hal.

Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu“
Kraków ul. Szewska l. 13. 160 41 0

FARBY wyrobu KRAJOWEGO.

Główny skład
farb artystycznych, olejnych i akwarelowych
fabryki: J. KARMAŃSKI i SPÓŁKA w Dębnikach
u firmy

REIM i Spółka, Kraków,

Rynek 37, Linia A—B.

W. L. FACEK

zarządca Restauracyi Browaru J. A. Johna Synów
w Krakowie naprzeciwko Dworca kolejowego
poleca **tanie a znakomite potrawy i trunki.** — **Cały obiad z chlebem**
2517 52 5 **za 1 koronę w abonamencie 80 halerzy.**
Sala koncertowa z balkonami stosowna na komersy, towarzyskie zebrania i zabawy bezpłatnie.

Dwie bardzo piękne kamienice

II piętrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma
do sprzedania p. Ignacy Plesnar, zarząca działu 2474. inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13. (16 ?)

Biedny uczeń

dobrze się uczący w szkołach gimnazyalnych, **złożony obecnie od roku na łoże boleści**, nader biednych i dużą familią obarczonych Rodziców którzy nie są w stanie dać mu dostatecznej opieki, i odpowiedniego do przyjścia sił pożywienia, dlategoteż zmuszony jest z tego łoża boleści zwrócić się do litościwych i łaskawych serc Szan. Publiczności z prośbą o wspomożenie, aby mógł nabrać sił, z łoża boleści powstać i dalej nauce się poświęcać. Łaskawe datki prosi adresować **Dział inseratowy „Naszego Głosu"** w Krakowie ul. Szewska l. 13, dla **Biednego ucznia.** 53 0 1

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.